



# maty TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 25 lipca 1948 r.

Nr 29



## Ż N I W O

Oj, ty koso, moja koso,  
Ciężka z tobą sprawa!  
Czoło się pokryje rosą —  
Oj, to nie zabawa.  
Przepióreczka w zbożu gęstym:  
Pójdźcie żąć, żąć! — kwili .  
Kosa sunie sobie z chrzęstem,  
Żyta łan się chyli.

Przyszły także i dziewczęta,  
Pomagają w żniwa,  
A z nich każda uśmiechnięta,  
Choć pot z czoła spływa.  
Koszą, koszą w krąg kosiarzy,  
Bujne żyto pada.  
Tak pracować w słońca żarze  
Toż to trud nie lada.

Rzuca cień już grusza polna,  
Słońce tak dopieka.  
Praca kończy się mozolna,  
Obiad w domu czeka.

Po południu znów na zniwo  
Wrócimy na pole —  
I staniemy tam co żywo  
Z kosami w półkole.

M. Ch. S.

## Na służbę Bożą

Tę deklamację ministrantów odegrać można z okazji założenia Koła Ministrantów.

1 Ministrant:

Zaledwie wczesny rozświta dzionek,  
„Din-din“, już dzwoni cichutko dzwonek  
I wraz z kapłanem wcześniej, od rana,  
Na służbę idę Chrystusa Pana.

2 Ministrant:

Mszal niosę. Z świętych najświętsza księgo,  
Cóż się z twą może równać potęgą?  
Ty mieścisz słowo Zbawicielowe,  
Więc niosąc ciebie, z ciałą schylam głowę.

Razem:

My, ministranci w komeżce białej,  
Kiedy klęczymy u stóp ołtarza.  
Nasz głos jest głosem ludzkości całej,  
Gdy za kapłanem słowa powtarza.

1 Ministrant:

Kiedy tak klęczę w szacie niewinnej,  
Mam w sercu, w duszy jedno pragnienie:  
Nie chcę już myśli mieć żadnej innej,  
Cały się w cichą miłość zamienię.

2 Ministrant:

„Hej! Ludzie! Z czią na kolana!  
Ofiarę złożcie, pochylcie czoła,  
Złączcie się z cichą ofiarą Pana!“ —  
Srebrzystym dźwiękiem mój dzwonek woła.

Razem:

Jam niczym, Boże, w rzędzie Twych sług,  
Lecz Ci miłości mej spłacam dług,  
I ofiaruję na Twą chwałę:  
Duszę ma, serce i życie całe.

1 Ministrant:

Jak tajemnicza w naszej świątyni,  
Jak wielka, wokół cisza się czyni:

To Hostię wzniosły kapłana dłonie,  
Ujmuję dzwonek i dzwonię — dzwonię.

2 Ministrant:

Dzwonię i płynie modlitwa cicha,  
Bo podniesienie już jest kielicha.  
Cóż to za chwila! — Jezu mój, Boże,  
Z całej się duszy u stóp Twych korzę!

1 Ministrant:

Kapłan wzniosł kielich wraz z Hostią białą,  
Więc dzwonię: Boże! Oby się stało,  
Aby cześć Twoja po wieków-wieki,  
Wszędzie po ziemi brzmiała dalekiej!“

Razem:

„Ojcie Nasz“ kapłan mówi u ołtarza,  
Modlitwą Pańską ludzie Boga chwała,  
A nasze usta i głos nasz powtarza:  
„Sed libera nos a malo!“

2 Ministrant:

Dzwonek — i spowiedź odprawiam  
w skrusze,  
Wszystkie wraz ze mną modlą się dusze,  
Bóg schodzi do nich w postaci Chleba,  
O, jakże bardzo kochać Go trzeba!

1 Ministrant:

Święta Ofiara już ukończona,  
I błogosławi kapłan lud wkoło,  
Jam rzekł od wszystkich obecnych grona:  
„O, Deo gratias!“ I schylam czoło.

2 Ministrant:

O, Bogu dzięki, że u ołtarza  
Z cichym pacierzem na ustach stoję,  
Że w nieskończoność serce powtarza:  
„Mój Bóg — i wszystko moje!“

Razem:

Chwała Ci Boże, Ojcie nasz, Panie,  
Ześ na swą służbę powołał nas,  
Bądź pochwalony i niech się stanie  
Cześć Twa w wszechświecie po wieczny  
(czas!

## Małgosia córka rybaka

(Legenda)

Małgosia była córką rybaka. Ale nie takiego rybaka z brodą i wąsami i fajką w ustach. O, nie! Tatusz Małgosi był młody i wesoly, fajki nie palił, ale zato śmiał się często i bardzo kochał swoją córeczkę.

Mieszkali sobie we dwoje w małej chatce nad brzegiem morza. Mamusię straciła

Małgosia już bardzo dawno i wcale jej nie pamiętała.

I byliby zupełnie szczęśliwi, gdyby rybak nie musiał często wyjeżdżać na morze. Dziewczynka zostawała wtedy sama — sprzątała jak mogła małymi rączkami mieszkanie; bawiła się kotkiem, ale najmiłsze chwile spędzała u stóp posągu



Krystyna Strzelecka

## Królowa Polna

Idzie po polach zadumana,  
Bosymi stopy depcze kwiaty,  
Na rękach niesie Swego Syna,  
Idzie w zaświaty.

Polną się miedzą wije ścieżka,  
Chylą się przed Nią zboża kłosy,  
Wiatr przyczajony lekko muska  
Jej złote włosy.

Na rękach niesie Zbawcę Świata  
I chyląc się doń uśmiechnięta  
Stopy swe stawia w rannej rosie  
Cicha i święta.

I idzie dalej krętą ścieżką  
W dal jakąś wielką, niezbadaną,  
Aż znikła gdzieś z przed oczu  
ludzkich

Za mroczną boru ścianą.

Matki Boskiej, który stał na niedalekim pagórku. — Znosiła tam najpiękniejsze muszelki, plotła wieńce z wodorostów i wszystkie swoje radości i smutki opowiadała Najświętszej Panience.

Raz tatuś przywiózł jej trzewiczki. Śliczne, skórzane trzewiczki! Cóż to była za radość! Bo dotychczas dziewczynka chodziła boso, albo w drewnianych sabotach

(sandałach). Co sił w nóżkach pobiegła do posagu i z całej duszy, z całego wdzięcznego serduszka dziękowała za to, że tatuś jest taki dobry, że mu się połów udał, że mógł jej przywieźć taki piękny podarunek.

Z trzewiczkami już się nie rozstawiała. Choć nie wkładała ich na nogi, bo było lato i mogła chodzić boso — nosiła je z sobą wszędzie.

Znów jednak przyszły smutne chwile, bo tatuś musiał udać się na połów. I to na cały tydzień.

Siódmego dnia przed wieczorem wyszła Małgosia na brzeg morza i przysłoniwszy oczy rączką, patrzyła, czy nie widać tatusia. A kiedy daleko, daleko zarysowało się coś jakby łódź rybacka, aż klasnęła rękami z radości! Tatuś wracał nareszcie! Już za parę godzin będzie przy swojej stęsknionej córeczce...

Wtem jakoś dziwnie poczyną się robić na świecie. Małgosia spogląda w górę, a tu ciężkie, szare chmury toczą się po niebie.

— O, Boże, Boże! żeby zdążył przed burzą! — myśli dziewczynka.

Ale wiatr dmie, morze się bałwani, rozpoczyna się gwałtowna ulewa i cały świat ginie w ciemnościach.

Patrzy Małgosia na latarnię morską, która zawsze przyświeca rybakom, ale i tam ciemno... Może latarnikowi co złego się stało? Niewiadomo. — A deszcz nie przestaje padać, a wiatr dmie, a morze pieni się, burzy i huca.

Zanosi się bezradnym płaczem mała córeczka rybaka...

Ale nagle przypomina sobie, że tam na wzgórzu czuwa Matka Boża, która ratuje w nieszczęściu... Więc biegnie — biegnie jak najszybciej! W drodze jednak zatrzymuje się — wraca, wpada do chaty i wynosi stamtąd coś, co mocno tuli do siebie. Znów biegnie w stronę pagórka, klęka wśród ulewnego deszczu, wyciąga rączki i woła:

— Matko Najświętsza, ocal mi tatusia! Jest taka straszna burza i latarnia zgasła i ciemno, a on napewno nie widzi brzegu. Proszę, przyjmij ode mnie te trzewiczki, śliczne skórzane trzewiczki, ale uratuj tatusia!

A wtedy pochyla się Boża Matka ku dziewczynce, bierze trzewiczki i wznosi je ku morzu... I staje się cudowna jasność, morze się ucisza, a łódź z rybakim dąży spokojnie do brzegu.

Długo tulił tatuś w ramionach swoją splakaną córeczkę.

Na drugi dzień znaleziono u stóp posagu dwa szczero-złote trzewiczki.

# 10 przykazań higieny

W szkołach angielskich młodzież pilnie przestrzega i zachowuje dziesięć przykazań higieny. Podajemy te przepisy do wiadomości naszych Czytelników, bo dobrze będzie, gdy i polska młodzież zachowa te „dziesięcioro przykazań higieny“.

1. Chcę, aby okno w moim pokoju było otwarte dniem i nocą.
2. Chcę twarz i ręce zawsze utrzymać w czystości.
3. Chcę ręce myć przed każdym jedzeniem.
4. Chcę rano po wstaniu i wieczór przed spoczynkiem płukać usta i czyścić zęby.
5. Chcę przynajmniej 1-2 razy na tydzień używać kąpiel.

6. Chcę oddychać nosem, zamykając usta.
7. Przed kaszlem, lub kichnięciem, muszę się odwrócić lub zakryć usta.
8. Nie chcę nigdy pluć na podłogę, schody lub chodnik.
9. Chcę zawsze powoli jeść i dobrze żuć.
10. Chcę wszystkich z otoczenia mego kochać i szanować a codziennie wykonać jakiś dobry uczynek.

A rycerz lub rycerka do 10-go przykazania doda jeszcze:

Chcę zawsze każdy dzień rozpoczynać i zakończyć modlitwą.

Chcę zawsze gorąco kochać Marię i być Jej wiernym dzieckiem.

## Nie ma wilków

(Zabawa)

Na leśnej polance, lub na obszernym podwórzu dzieci tworzą koło, pośrodku którego stoi jeden z uczestników zabawy: jest to Burek.

Dzieci krążą i śpiewają:

Nie ma, nie ma wilków w lesie,  
A więc zwawo chodźmy w las,  
Nazbieramy w lesie grzybów,  
A ty, Burku szukaj nas!

Dzieci uciekają i chowają się, gdzie które może. Burek tymczasem czeka cierpliwie, a gdy usłyszy wołanie: Już! — wtedy pędzi co sił i szuka dzieci, one zaś starają się niespostrzeżenie co prędzej przybiec do mety, tj. stanąć na oznaczonym poprzednio miejscu, aby nie być schwytanym przez Burka, a komu się to nie uda i zostanie złapany, ten teraz będzie Burkiem.

M. Ch. S.

## Przygody odważnego Felka w puszczy afrykańskiej



## UŚMIECHNIJ SIĘ!!!

### O długowieczności

— Czy to prawda, że kobiety żyją dłużej od mężczyzn?

— Tak, a szczególnie wdowy.

### O „kocha“ ojczyznę

Podczas wojny przechwalał się pewien „dzielny patriota“, że bardzo kocha swą ojczyznę.

Gdy mu przyjaciele radzili, aby w obronie ojczyzny wstąpił w szeregi walczących, odpowiedział, że to niemożliwe, gdyż bardzo kocha ojczyznę.

— W takim razie powinieneś życie złożyć w obronie ojczyzny, tłumaczyli przyjaciele.

— Nooo....., a kto będzie kochać ojczyznę jak ja zginę?



Redaguje: Ks. Mgr Szałagan  
Gorzów — ul. Łokietka 16